IV

O ustroju społecznym i gospodarce pierwotnych Słowian.

I. „Wojna, handel.”
II. „Gospodarka”.
III. „Organizacja społeczna.”
IV. „Pojęcia”.

15. II. 1898.

I. „Wojna, handel"

Dnia 15 lutego 1898

I.

Powoli zmieniał się pierwotny ustrój społeczny Słowian. A najgłówniejsze przyczyny powolnej przemiany – to wojna i handel. Za niemi to dostały się do środka słowiańskiej społeczności obce wpływy, zagraniczne, które musiały przecie na wewnątrz podziałać... Dalej ta wojna i handel sprawiły, że maleje coraz bardziej znaczenie i powaga rodu, a przybywa coraz więcej ludzi niewolnych (niewolników). —

Kiedy wojna przyszła, to trzeba było myśleć o jakiejś nowej gospodarce, żeby zboże i rolę uprawić i obronić się od nieprzyjaciela. Uradzili więc, że najlepiej będzie podzielić się pracą w ten sposób, że jedni będą wojowali, a drudzy uprawiać grunta; przez to i kraj nie zubożeje i nieprzyjacielu każdego czasu odeprze... A trzeba zauważyć, że wtedy była jeszcze powszechna równość: wobec prawa zwyczajowego (przyjętego) nikt nie był lepszym lub gorszym, ani też jeden posiadał większy majątek od drugiego... Wspólność i równowaga w posiadaniu stanowiły podstawę tej pierwotnej słowiańskiej społeczności. Dopiero wojna wprowadziła własność prywatną. W czasie wojny zabierano jeńców do niewoli. Ci niewolnicy, nadzorowani przez samego naczelnika rodu, służą, jako bydło robocze, do uprawy roli. Razem z nimi i grunt, który obrabiają, staje się własnością naczelnika, przez co podnosi się jego władza i rośnie coraz bardziej, gdy tymczasem inne rodziny tego rodu tracą powoli swoje znaczenie. Muszą one ponosić koszta (wojenne) z początku dobrowolnie, a potem przymusowo. Naczelnicy sami dość, że wolni od daniny, jeszcze po wojnie otrzymywali największą część zdobyczy i łupów, przez co majątki ich rosły i o wiele przewyższały mienie innych członków rodu. Tak wojna sprawiła, że się ta społeczność pierwotna rozpadła na trzy różne warstwy; a mianowicie: na rodzinę naczelników, którzy posiadali swój własny i największy majątek, dalej na warstwę średnią, która się składała z członków rodu, zależnych co prawda, ale jeszcze wolnych, a wreszcie na warstwę najniższą niewolników, którzy byli własnością bogatych zwierzchników rodu...

— handel.

2.

Niemniej od wojny przyczynia się do przemiany (społeczności starej) słowiańskiej i handel. Oświecone społeczeństwa zamieszkujące południową Europę (jako Grecy, Rzymianie) ~~prowadzili~~ zapotrzebowały przedmiotów, których ~~u siebie~~ nie posiadały, wysyłały kupców ~~do Słowian~~ na północ do Słowian — i tak drogą handlową płyną z pierwsze promienie wielkiej południowej oświaty (kultury). ~~Idą w wąskimi drożynami~~ Gromady (Karawany) kupieckie idą wąskiemi drożynami wśród leśnych gąszczów, idą w zapadłe ~~bory~~ północne bory, wioząc ze sobą niewidziane w tych zapadłych puszczach wytwory ~~sztuki~~ swego wysokiego przemysłu, budzą niemałe zaciekawienie wśród słowiańskich kmieci i chęć posiadania tych rzeczy przemyślnych. Nabyte od kupców przedmioty powiększają własność ruchomą słowiańskiego chłopa, i tak niezmiernie przyczynia się handel do wzrostu i rozpowszechnienia się majątku osobistego (własności prywatnej).

~~Na tych ... koło takiej drogi handlowej~~ Zrozumiałem jest, że ~~mieszkańcy~~ ta ludność, wśród której szła droga handlowa, miała przewagę nad ludnością bardziej oddaloną. Koło takiej drogi handlowej ~~potworzyły~~ się ogniska zbytu i sprzedaży; były to pierwsze jarmarki, na które ściągała się okoliczna ludność, dla zakupna i wymiany towarów...

Wobec tego, że wówczas było w zwyczaju rabować kupców a nawet rozbijać po drogach, gromady (karawany) kupieckie musiały oddawać się pod opiekę naczelnika kraju. On im pozwala rozkładać się w osobnem zabudowaniu (zwanym tyniem), ~~daje im ochronę przed ... on im daje przewód~~ a skoro się w drogę puszczą, daje im (dla ochrony przed rozbójnikami) obronną drużynę (przewód), drogo jednak kosztowała kupców ta opieka. Musieli się opłacać naczelnikowi, ofiarując mu najlepszą część towaru, a te opłaty zamieniają się z czasem w ustalone prawie cło,.. i staje się ono wybitnem źródłem dochodu dla naczelnika kraju. Zauważmy jeszcze, że owa drużyna obronna, owe przewody kupieckie, to pierwszy zarodek warstwy jedynie orężem pracującej, a tak wielce potem rozwielmożnionej.

Z ~~ludnością~~ tą prostszą ludnością słowiańską prowadzili handel kupcy obcy, rzymscy i greccy, i później arabscy. Z czasem i sami Słowianie ~~poczęli~~ (choć w małej części) poczęli się trudnić kupiectwem. Lecz już od bardzo dawna najwięcej do handlu było sposobnych Żydzi. Ci też zagarnęli powoli w swoje przemyślne ręce wszystkie gałęzie handlu i stali się ~~narodem jedynie kupieckim~~.

W prastare słowiańskie siedziby przywozili kupcy z południa sól, zbroje i najrozmaitsze przedmioty ozdobne (później monetę, skoro nastała), a w zamian za nie wywozili surowe niezbędne płody ziemi, twórczość, które zyskiwali. Szczególniej cennym dla nich i bardzo poszukiwanym był bursztyn...

Wówczas to rozwinął się na wielkie stopy handel niewolnikami. Długo, bo aż do naszego wieku utrzymał się ten haniebny handel i czerni straszną, niezmytą plamą w historyi rozwoju ludzkości. Starożytnym najwięcej dostarczali tego ludzkiego towaru. Na wszystkich rynkach kupieckich w południowej i zachodniej Europie można było spotkać szeregi białych niewolników, wywiezionych z północy... Na tysiące można ich było liczyć w służbie arabskich władców (kalifów), panujących wówczas w południowej Hiszpanii. Handel ten podnosi doszedł do takich rozmiarów, że niejedne całe państwa południowe (jak np. Wenecya) jedynie z niego się utrzymywały. To też nie dziwota, że na wzgardę całego tego handlu słowiańskiego, nazywano wszystkich Słowian Sclavi (pot. Sklavi) — niewolnicy.

A trzeba wiedzieć, że ten pierwotny handel nie znał wcale monety — polegał on jedynie na wymianie towarów. Był przeto handlem naturalnym... Z czasem poczęto używać (zamiast monety) kawałków soli (w Polsce) i różnych przedmiotów ozdobnych, a u Czechów i Słowian lechickich: sztuk delikatnego płótna, przez nich wyrabianego, a służącego powszechnie jako zasłony (welony) dla kobiet. Stąd pochodzi płatno (płótno) i płacić. Czasami w obiegu, jako moneta stała, drogie skóry zwierząt (kuny, wiewiórek, soboli) i t. d. Wreszcie z biegiem czasu powstała i moneta, z początku mająca wygląd kawałków nieobrobionych kruszców (żelaza, srebra, bursztynu), potem coraz ładniej obrobionych i coraz więcej przystosowanych do wygodnego użytku, tak, że dziś kupiec w malutkiej przesyłce przewiezie sumę, którą dawniej wozili w ciężarowych workach...

II. Gospodarka.

II. Gospodarka

(mimo to)

Kraj, zajęty przez Słowian nie sprzyjał rozwojowi życia gospodarczego, gdyż pokrywały go olbrzymie, nieprzebyte puszcze, szerokie trzęsawiska, a i rzeki były podówczas szersze i rozlane, jak dzisiaj. Jednak wbrew tym naturalnym przeszkodom rozwinęło się rolnictwo na przestrzeni ziem słowiańskich i stało się niebawem podstawą bytu Słowianina. Z wszystkie [?] rolnictwo widzimy już u pierwotnych Aryów (zbieranie roślin używanych przez kobiety), ale dopiero później wzrosło ono wysoko i obejmuje wszystkie ludy słowiańskie, na co wskazują wspólne tym wszystkim plemionom nazwy rolnicze. Te nazwy (jak radło, socha) dowodzą nam, że już poczęto uprawiać ziemię i sztuką zmuszać ją do rodzenia, gdy przedtem korzystano tylko z jej owoców, które same ziemia, bez pomocy rąk ludzkich, wydawała. Szeroko rozpowszechniony był zwyczaj palenia odwiecznych lasów i siania na użyźnionej popiołem ziemi. Gdzie zaś ziemia nie przedstawiała wielkiej trudności dla uprawy, tam gęściej skupiali się osadnicy, a każdy siedział twardo przy skrawku ziemi, użyźnionym przez siebie, skrawku [?].

Znano już podówczas wszystkie gatunki zbóż i uprawiano je podobnie, jak dzisiaj; następnie mielono w żarnach i wypiekano chleb. Posługiwano się zaś narzędziami, zbliżonymi do dzisiejszych (motyka, łopata, kosa, sierp, widły).

Z postępem rolnictwa nie umniejszyła się hodowla bydła, lecz owszem podniosła się jeszcze i udoskonaliła. Szczególniej rozwinął się chów koni, które w stanie dzikim tabunami pasły się po pustynnych przestrzeniach słowiańszczyzny. Z czasem [?] hodowla koni wszakże oddała przysługi niezmierne rolnictwu i nabrała wielkiego znaczenia w rolnym gospodarstwie. To też nie dziwota, że w starych podaniach i wierzeniach słowiańskich koń nie małą odgrywa rolę.

Rolnictwo i hodowla bydła nie stały jednak tak wysoko, żeby człowiek mógł zaniechać takie korzystne pomocnicze zajęcia, jakiemi rybołówstwo i myśliwstwo, które pierwotnie podstawą jego bytu. Pozostały też długo jeszcze pobocznemi gałęziami życia gospodarczego, zostając najważniejszą [?], bo najmilej uprawianą, było przemysłem [illegible]. Rozwojowi jego sprzyjały nagminne obszerne puszcze i kwitnąca roślinność.

3

Z rozwojem rodzajów zatrudnień idzie w parze rozwój różnych rzemiosł, które muszą dostarczyć wyrobów potrzebnych, odzieży, a co najważniejsza, narzędzi gospodarczych.

Oddanie się tylko zatrudnieniom tak uciążliwym wobec tego, że trzeba było borykać się z ówczesną dziką naturą i walczyć z nią bezustannie, przechodziło siły człowieka. Nie mano środków pomocniczych ani maszyn; a siły jednego człowieka za małe, żeby mógł iść w zapasy z dziką, żywiołową siłą otaczającej go przyrody. Chcąc żyć, trzeba było żyć gromadą, trzeba było zbiorowej siły wielu ludzi związanych z sobą wspólnym celem. Naturalnie, że ludzie dla siebie obcy przecież nie mogli wziąć się dla wspólnego interesu, i nie było do tego potrzeby, bo już istniały związki, od przodków [illegible] związane. Były to związki rodowe. Więc tylko trzeba było ten ustrój rodowy zastosować do ówczesnych potrzeb i rozwinąć w taką pierwotną gromadę wspólną społeczną, która by miała za zadanie pod wspólną komendą, we wspólnej zgodzie dla wspólnych celów skupić siły wszystkich swoich członków ku wspólnej pracy nad wydobyciem pożywienia z łona dzikiej, pierwotnej natury. Temu zadaniu odpowiadało stowarzyszenie: Ród.

Wspólny (komunistyczny) ustrój rodu wypływał z natury ziemi, którą uprawiano. A przytem grunt, zajęty pod uprawę w owych pierwotnych czasach mógł być tak małym skrawkiem ziemi, że nie było się czem dzielić, że trzeba było wspólnie z niego korzystać.

Pomocné knih.

III. „Organizacja społeczna"

Artykuły

III. Organizacya społeczna.

Rodzina — w takiem znaczeniu, jakie dziś nadajemy temu wyrazowi — nie znaną była wszystkim pierwotnym społecznościom. Nie mieli jej też pierwotni Słowianie. W tych prastarych czasach, kiedy ludzkość nie miała jeszcze państwa, kiedy zdobywanie pożywienia wymagało nakładu wielkiej pracy, musiała ta ludzkość (jakeśmy to już w poprzednim rozdziale zaznaczyli) skupiać się w gromady (stada) celem wspólnego zdobywania żywności i wspólnej obrony. Takie stado (horda) było podstawą ustroju społecznego w najdawniejszych przedhistorycznych czasach. Wówczas stado nie miało oznaczonej granicy: należał do niego kto chciał i kogo przyjęło. Podobny ustrój widzimy dziś u niektórych zwierząt, żyjących stadami (słonie, ptaki itd.). Dopiero warunki życiowe i konieczność działania solidarnego gromady dla wspólnych potrzeb nadaje pewne ograniczenie luźnemu stadu, z którego powstaje ściślejszy związek krwi zwany powszechnie rodem. Słowiański ród opiera się [illegible] na ustroju rodzicielskim (patryarchalnym). Kto zaś miał do niego należeć, to określały dwa warunki: związek krwi i wspólny interes. Należeli więc członkowie tego rodu (pokrewni), dalej przyjęci za członków i adoptowani, a wreszcie niewolnicy rodu. Tak było u Rzymian, Greków i u pierwotnych Słowian. Stanowisko społeczne wolnych członków rodu było naturalnie o wiele wyższe, aniżeli członków niewolnych tegoż rodu. Jednakowoż wszyscy tak ci, jak tamci byli złączeni jednym i wspólnym interesem, a

Ród stanowi zamkniętą całość, mającą na oku interes wszystkich członków, którzy cieszą się jego opieką. Wszyscy występują na zewnątrz, jako jedna zbita masa, wszyscy stają w obronie jednego i swego mszczą się krzywdy wyrządzonej członkowi przez inny ród. Stąd powstają częste zatargi, a nawet krwawe zapasy pomiędzy różnymi rodami.

Ród więc daje członkom i środki utrzymania i obronę prawną. Ażeby zostać członkiem rodu, nie wystarczy urodzić się w jego obrębie. Należało być wprowadzonym uroczyście w poczet jego członków. Przyjęcie odbywało się za pomocą uroczystego wprowadzenia, przyczem każdy z nowicjuszów musiał poddać się pewnym obrzędom, tak zwanym „postrzyżynom". Dopiero wtedy mógł być zaliczony w poczet członków rodu.

Główną społeczną cechą rodu było to, że majątek jego (tj. ziemia) był wspólny i niepodzielny własnością całego rodu, członków — wyjąwszy tylko niewolników tegoż rodu.

Stosunek mężczyzn do kobiet inaczej przedstawiał się wówczas, niż dzisiaj. Nie miano jeszcze obrzędu, wiążącego dwoje ludzi ze sobą na całe życie. Natomiast kobieta była wspólną własnością dla wszystkich całego rodu, nie zaś podlegała jednemu mężczyźnie, gdyż małżeństwa, jakiem znamy je dzisiaj, nie znano wówczas zupełnie. Nieograniczona swoboda panowała w stosunkach płciowych, zawierywanych początkowo tylko w obrębie jednego rodu. Z czasem okazało się to niewygodnem, już choćby ze względu na zdrowotność rodu; wtedy poczęto sprowadzać obce kobiety, poczęto i kupować niewolnice, a nawet porywać z innych rodów, skąd wynikały częste i krwawe zatargi pomiędzy rodami. To też było powodem poniżenia pierwotnego stanowiska kobiety w rodzie, i traktowania jej jako rzecz i własność mężczyzny do tego stopnia, że niebawem w Polsce i gdzieindziej w Słowiańszczyźnie palono żywcem żonę na stosie razem ze zwłokami jej męża (przyczem palono konia, zbroję i inne jego rzeczy).

Naczelnictwo rodu spoczywa w rękach najstarszego mężczyzny, zwanego powszechnie ojcem rodu. Otacza go cześć i uznanie ze strony wszystkich członków; on też przewodniczy naradom, kieruje robotami, gromadzi wspólne zasoby, przechowuje je i szafuje niemi, wogóle jest takim panem, jak gospodarz dla swoich dzieci i czeladzi. Ród mieszka pod wspólnym jednym dachem, spożywa wspólnie i wspólnie obrabia dany kawałek ziemi. Z czasem jednak rozmnaża się i wzrasta, w jednym domostwie poczyna mu być za ciasno. Wtedy to poczyna się dzielenie rodu. Obok głównego domu, powstają dokoła chaty. (Podobny proces widzimy dziś jeszcze na podkarpackich „osiedlach") Lecz chociaż ich nie łączy członków wspólny dach, więc im ognisko przecież wspólne, przy którem i nadal razem spożywają. Dom główny, z którego wszyscy wyszli, pozostaje długo oznaką jedności wszystkich członków, i stałą siedzibą głowy (naczelnika) rodu. To pierwotne ognisko rodowe zwano powszechnie „dymem".

[Jako dowód istnienia ustroju rodowego (organizacji rodowej) mogą posłużyć nazwy najdawniejszych osad, kończące się na *ice*. Osad takich istnieje cały szereg. Natomiast kiedy się rozwinęła własność osobista każdego, powstają osady z końcówkami: -in, -ów ... (np. Kraków – wskazuje podanie własność Kraka. [illegible] (?))]

Tego rodzaju gromada (wspólnota) społeczna jest podstawą rozwoju społecznego Słowian. Rodowi słowiańskiemu odpowiada tylko u Celtów podobny związek, klan. – Germanie, lud koczowniczy i z zamiłowaniem oddany wojnie odmienną idzie drogą od Słowian, których najwcześniejszym zajęciem było gospodarstwo i wrodzona skłonność rodu słowiańskiego do skupiania się i tworzenia rodowych osad (wsi) odróżnia go wielce od rozwoju społecznego Germanów, którzy niezwiązani wspólnością pracy żyli pojedynczo, oddzielnie, każdy zdobywający sam dla siebie pożywienie i zasoby materyalne. (np. „squattersy" i bowrsie amerykańscy). Oddzielność i odosobnienie (indywidualizm) nastąpiły daleko później w sposobie (systemie) gospodarowania Słowian, niż u ludów zachodnich, co jest też wybitną (wyraźną) cechą społeczności słowiańskiej.

Przy ówczesnym niskim stopniu gospodarstwa potrzebował ród słowiański wielkich obszarów ziemi (dla polowania, rybołówstwa, pasania bydła itd.), stąd między jednym, a drugim rodem leżały szerokie przestrzenie. Z czasem, kiedy się ród rozmnaża i rozpada na kilka rodów (co następuje przy wzroście członków lub upadku władzy naczelnej) poczynają się powoli zmniejszać przestrzenie, dzielące od siebie obce rody. Następuje bliskie zetknięcie się rodów, a co za tem idzie: zatargi, obopólne grabieże i krwawe walki. Każdego obcego człowieka, który stał poza obrębem rodu, uważano za wroga. W razie przydybania go na kradzieży lub jakiemkolwiek przestępstwie rzucał się nań ród cały, jak podrażniony rój pszczelny i srodze karał winowajcę. Wtedy ród, do którego należał ów człowiek poprzysięgał zemstę tamtemu – i tak jątrzyły się rany i rosła nienawiść z obu stron rodów. Jednak te walki nieustanne przeciągały się długie lata z niepowodzeniem i szkodą dla obu stron, gdy po wreszcie i zmęczenie po długoletnich krwawych wojnach osłabiło zaciekłe gromady – wówczas przychodziło do pewnego porozumienia między sąsiadującymi rodami. Zazdrość i zastarzała nienawiść powoli ustępowały przyjaznym stosunkom, interes, który pomału wzrastał i rozszerzał, obie rody pomału spajał i wskazywał wnet niemałe korzyści wspólnego (solidarnego) działania. Odtąd dwa takie rody (lub nawet kilka) uważają się niejako za jeden ród za braci, których wiąże przyjaźń i wspólny interes.

(Stąd pochodzi pol. słow: bratstwo, łac: fratrya (curia rzymska)
W krajach polskich taki związek bratnic zwano „opolem." Obejmowało ono przeciętnie 7 mil. kwadratowych. Na czoło opola wysuwał się jeden ród (najstarszy) sprawujący zarząd zwany też „czołem" opola. Porozumiewania i zwaśnienia zaszłe pomiędzy rodami jednego opola, rozstrzygano i załatwiano na wspólnym sądzie rodów. Scałe opole występowało tak na zewnątrz, jak przedtem jeden ród, tak samo zachowywało się w stosunku do obcego rodu, albo innego opola. Potrzeba obrony przed wrogiem, albo też gospodarczą jako konieczność skupiała w pewnych czasach ludność wszystkich rodów jednego opola na wspólne narady (wiece). Miejscem tych zebrań były grodziska, zbudowane najczęściej znaczniejszych rodów drewnianych wśród leśnych trzęsawisk lub jezior. Grodziska te to pierwszy objaw silniejszego wyższego skupienia się odległych (zamieszkałych) Słowian. Służą one zarazem pokoju jako miejsce zebrań wspólnych i obchodów religijnych, a w czasie wojny jako ochronne (granice), okopy. W czasie niebezpieczeństwa zwoływano pospolite ruszenie wszystkich członków opola a jako znak i hasło z rąk do rąk podawana (laska opolna).

Tworzenie się i powstawanie szerszych związków, niż ród pierwotny, powoduje pewne zmiany w samym jego obrębie. Władza starszego wzrasta coraz bardziej znaczenie naczelnika, że przez to i jego najbliższa familia wybija się ponad resztę członków rodu. Przyczyny różne były tego wyróżnienia. Po pierwsze walki z ościennymi rodami oddają dowództwo w ręce zwierzchnika, zmacniały i podniosły jego władzę. Po drugie dzielenie mienia rodu i najznaczniejsza część zdobyczy wojennych spoczywały w jego ręku, dawały mu możność bogacenia swoich najbliższych ze szkodą dalszych członków. Następnie przyczyniał się do wzrostu jego potęgi i wpływu moralny nad całym rodem, jako najwyższego kapłana. Władza bowiem duchowna spoczywała zawsze w ręku naczelnika (stąd kniaź – ksiądz – ...). A wreszcie i składki wszystkich członków na opole w domu naczelnika, które pierwotnie były tylko w pewne dnie uroczyste, zamieniają się z czasem na obowiązkowe daniny w naturze (obrzęty). Wszystko to wzmacnia i ugruntowuje władzę naczelnika, do tego stopnia, że staje się ona dziedziczną, przechodzi z ojca na syna, a przynajmniej zawsze pozostaje

w rodzinie kneziu (gospodarza) Druhy ([illegible]) stosunek pomiędzy naczelnikiem a resztą członków rodu zaciera się coraz bardziej i z czasem znika zupełnie, natomiast wyradza się osobny stosunek władzy panującego do poddanych.

Wobec szybkiego rozmnażania się ludności ramy związków opolnych okazują się za ciasne, okazuje się potrzeba szerszych i obszerniejszych związków, które też wytworzyły się same z siebie. Klimat i natura pewnego obszaru ziemi wywierały jednaki wpływ na ludność rodową i opolną zamieszkującą podobną przestrzeń, a naturalne odgraniczenie tej ludności od reszty świata wyrabia wspólne cechy osobiste (indywidualne), różniące ją od ludności dalszej. Na tej przestrzeni zamkniętej ścierają się rody i zlewają powoli w jedną całość. Tak powstaje szerszy związek naturalny, oparty na podobieństwie i stałości ludności miejscowej, tzw. szczep. (plemię, greckie fyle, łac. tribus)

W łonie takiego szczepu walka wewnętrzna wynosi jednego naczelnika rodowego do największego znaczenia, do stanowiska „wojewody". Z gospodarza staje się on „gospodarzem" (książęciem), bogactwo jego wzrasta coraz bardziej. Poddani płacą mu hojne dziesięciny za utrzymanie pokoju. Gród jego staje się naczelnym grodem całego szczepu. Reszta naczelników rodowych traci swoje pierwotne znaczenie i jako starszyzna rodowa stoi przy boku naczelnika szczepu.

U Słowian ustrój szczepowy nie przyjął się tak łatwo, a to z powodu kłótliwości, drobnych rodów i zamiłowania ludności do nieokiełznanej niczem swobody. Słowianie bowiem nadewszystko cenili pierwotną swobodę i wolności. A po wtóre i dlatego spotykamy się później ze szczepami u Słowian, niż u innych ludów, że Słowianie zwłaszcza powolniej się rozwijali, i dłużej u nich, niż u innych ludów, zachował się pierwotny ustrój, oparty na rodowych związkach.

Kiedy Słowianie zjawiają się na widowni historycznej świata, dopiero szczepy ich poczynają się wyodrębniać i rozwijać w sobie. Stąd władza naczelników, kierowana wolą całej społeczności, daleką jest, niżeli u Niemców, gdzie ustrój wojskowy oddaje niezmierną władzę dowódcy naczelnikowi.

Odróżnić od szczepu należy ludność związaną z sobą jednym językiem, bo w obrębie szczepu mogły istnieć różne narzecza. Nawet są poglądy, że szczep istniał już jako najpierwotniejszy ustrój społeczności zamierzchłej. (Meyer - Geschichte Alterthums II. 1893)

IV „Poezia”

Wprowadzenie
wprow

IV. Pojęcia.

~~Z ustrojem (organicznym) rodowym, z tem rozdrobnieniem Słowian łączy się ich niezrelokowanych pojęcia i wierzenia i pojęcia religijne.~~

Jak dusza z ciałem łączą się z ustrojem rodowym Słowian ich wierzenia i pojęcia religijne. I w tych pierwotnych słowiańskich pojęciach widzimy takie rozdrobnienie i początkowanie jak na każdem polu ówczesnej społeczności. Już różni uczeni różnych czasów (probowali) podać sposób (jednolity systemat) wierzeń i obrzędów całej Słowiańszczyzny. Nie udawało się to z tego powodu, że wówczas nie mogło być jednolitości wyobrażeń wobec tylu najróżnorodniejszych odłamków społecznych. Co ród – to inne obyczaje, inne wierzenia. O ujęciu w jednolity obraz pojęć ówczesnych nie może być mowy, chyba co najwyżej o pewnych ogólnych (wspólnych wszystkim odłamkom) cechach i jednakich podstawach rozwoju. —

Wierzenia religijne pierwotnych Słowian w czasach przedchrześcijańskich opierały się głównie na czci (kultach), oddawanej osobom zmarłym. ~~Cześć dla zmarłych jest właściwością wszystkich ludów na świecie.~~ Kult natury występuje daleko później. Cześć dla ojców zmarłego świata (Kult zmarłych) nie jest tylko właściwością Słowian, lecz wszystkich ludów na świecie. Śmierć musiała wywrzeć niemałe wrażenie na umyśle pierwotnego człowieka, który z bojaźnią i lękiem stał wobec tego niezrozumiałego prawa natury. Początkowo wyobrażano sobie śmierć jako długi, nigdy nieprzerwany sen. Dusza zmarłego wprawdzie tego snu błąka się i przebywa gdzieindziej; czasem jednak nawiedza swe ciało, a wtedy zmarły może owo wszystkiem być otoczony za życia. (~~Stąd pomysł, że przy pogrzebaniu ciał … i chowanie w grobach wszystkiego … przedmiotów codziennego użytku.~~ Dlatego) Stąd pomysł, że grzebano ciała i składano w groby przedmioty codziennego użytku, a nawet w niektórych ofiarach przynoszono i zanoszono na grobie zmarłego mnogie pokarmy, gęsi, rzeczy, bo inaczej mógłby się gniewać nieboszczyk, i nawet szkodzić. (Stąd wiara w latawce, odmieńce, wilkołaki, strzygonie, do dziś dnia zachowana wśród ludu.)

Szczególniejszego znaczenia nabierał kult dla zmarłych, którzy za życia dzierżyli władzę. Gdyż, według mniemania pierwotnych ludzi, władza ta ~~nie ustawała przez grób~~ … ich moc, … wyższa niż moc wszystkiego śmiertelnikom. Tę wyższą cześć, którą otaczano zmarłego „głowę rodu” przodka, zamieniał się w kult jednego z przodków … był to duch opiekuńczy całego rodu. =

Czuwał on w życiu pozagrobowym nad rodem swoim, który też oddawał mu cześć, zgromadzając się w pewnych czasach na jego grobie dla wspólnych obrzędów. W ten sposób panowała ścisła łączność pomiędzy żyjącymi a umarłymi członkami rodu, jak również między [illegible]. Tyle było oczywiście, ile odrębnych rodów, [illegible] życia społecznego. Spośród umarłych czczono duchy, opiekujące się [illegible]. Słowianie wschodni czcili bóstwo stąd (Weles), związane z ich życiem rodowem. [illegible] a według niektórych uczonych, bóg opiekujący się [illegible]; daleko wśród polskich rodów czczony bóg Łado, jest jednakże opiekunem rolnictwa. Tak więc, bóstwa czczone początkowo w obrębie jakiegoś rodu, odbierały z czasem coraz to szerszą i powszechniejszą cześć od rodów dwóch, trzech i więcej, a rozpowszechnienie czci danego bóstwa zależało od tego, czem się to bóstwo opiekowało. Łado, jako bóg rolnictwa, mógł wtedy cieszyć się czcią wszystkich rodów, oddających się uprawie roli, bo troszczyły się o chleb codzienny, [illegible] u bóstwa nadnaturalnej pomocy.

Że kult zmarłych istniał u pogan polskich, to stwierdzają świadectwa, które pozostały z tych czasów, a w szczególności dowodzi tego nauka o starych zabytkach przeszłości (archeologia). Wykopaliska z owej doby, to po największej części różne przedmioty codziennego użytku, składane w grobach przez żyjących.

Drugi rodzaj wierzeń staroczesnych, to wiara w różne przedmioty natury, którą ożywiała wyobraźnia (fantazya) pierwotnego ludu. Kult natury nie występuje jednak samoistnie, lecz zawsze w połączeniu z kultem zmarłych i duchów opiekuńczych. Cześć oddawana naturze mogła być wyższą i niższą, według tego czy ubóstwiano przedmioty wyższe w naturze, czy podrzędne, a nawet sprzęty. Najniższym objawem tego kultu, to zwyczaj (sposób) dopatrywania się w każdym przedmiocie jakiegoś ducha (fetyszyzm). (Kamień spadnie na głowę, drzewo przygniecie chłopa — to wszystko przypisywano złym duchom.)

Z rozwojem społeczności postępował i rozwój jej wierzeń religijnych. W miarę, jak się społeczny ustrój ulepsza i porządkuje, postępuje stopniowo porządkowanie bóstw i duchów opiekuńczych. Umysł ludzki nadaje im mniej lub więcej okazałości i godności, tak że się wytwarza na wzór ustroju społecznego cała hierarchia duchów niby nadprzyrodzone jakieś państwo.

Im (dany) związek społeczny szersze obejmuje ~~kręgi~~, kręgi i obszary, tem więcej podnosi się znaczenie jego bóstw opiekuńczych, tem bardziej rośnie ich potęga i rozszerza się ich kult (po różnych). Tak było u Słowian, który od najdrobniejszych związków (rodów) przechodził ~~do szerszych~~ ~~powoli~~, coraz stopniowo do szerszych większości społecznych. ~~W Słowian~~ (Wśród) znaczenia ich drobnych bóstw wzrastały stopniowo i ~~ogólnie~~ (więcej rzecz biorąc) powoli, ale nie ~~nie~~ mogło być (zaraz mowy) ~~o~~ ~~wszystkich~~ (jakichś) ogólno-słowiańskich bóstwach. [Zeus, ~~grecki~~ najwyższy bóg Greków, wtedy dopiero został się największym i ogólno-greckim bogiem, kiedy Grecy poczuli swą jedność narodową w przeciwstawieniu do Azyatów. Jowisz stał się dopiero wtedy bogiem świata, ~~gdy~~ (kiedy) Rzymianie nad współczesnym znanym światem rozciągnęli swe panowanie. ~~Bo~~ Przedtem był tylko bogiem miasta Rzymu i okolicznych prowincyi, niczem więcej. Te same stosunki panowały ~~i~~ w ~~sło~~ staro-słowiańskim kulcie.]

W każdej okolicy słowiańskiego świata, zależnie od położenia i warunków geograficznych, ~~występowały naj-~~ czczono najrozmaitsze bóstwa. ~~Pomimo~~ Tylko ~~kult~~ natury ~~nie~~ (we) ~~był rozwinięty~~ nie oddawano takiej (wszechwładnej) czci, jak gdzieindziej, ~~a uporządkowania~~ nie ~~różnymi też~~ też odróżniano też porządkowo różnych stopni bogów. ~~Uporządkowanie i hierarchię dalszo zaświatowych bogów występuje ta dalekie później.~~ ~~Umysł pierwotnego Słowianina~~ Z czasem dopiero, i z postępem (powolnym) rozwoju społeczności słowiańskiej rodzi się w umyśle ~~pierwotnego~~ Słowianina ~~(?)~~ pojęcie hierarchii bogów.

Ze staro-słowiańskich bóstw, jeden tylko Perun (bóg gromu, ład Piorun) cieszył się kultem wszystkich Słowian północno-zachodnich i wschodnich. ~~Inne~~ bóstwa ~~nie~~ (pomniejsze) ~~znane był~~ czczono (tylko) w obrębie rodów, co najwyżej szczepów. ~~Do naszych czasów przetrwały~~ (Z pośród tych zabytków z ostatnich czasów, nieliczne odgłosy nazwy) przechowały się ~~nazwy~~ wschodnio-słowiańskich bóstw: ~~jako~~ (z tych mniejszych) Swarog, Stribog, Dażdibog, i.t.d. Nie ~~znamy~~ można jednak dojść nazw bogów, czczonych przez Słowian połabskich. ~~Przechowały się~~ Przechowały się tylko ich przydomki ~~tylko bożków~~ jakoto: Świętowit, Trzygław, Jarowit, etc. x) ~~Tam też jedynie~~ Ci też ze Słowian najwyżej rozwinęli kult ~~pogański~~ religijny, i nadali mu bardziej skończone formy, niż np. przykład ~~Słowian ludy Słowian~~ szczepy polskie, z rąd wielu, które nie miały kapłanów swoich, ni świątyń. Obrzędy religijne u nich odbywały się pod gołym niebem, pełne zewnętrznej prostoty.

Do dziś dnia jeszcze widzimy wśród ludu naszego ślady tych ~~pierwotnych~~ obrzędów, odbywanych dla czci jakichś bóstwa natury. (Kupało) Sobótki, w czerwcu (w porze przesilenia letniego), i Kolenda w grudniu (w porze przesilenia zimowego) są ~~takiemi pozostałościami~~ niczem innem, jak prastarymi ~~dawn~~ pogańskiemi obrzędami, które za podszeptem chrześcijaństwa

x) zamieniły się w zwyczaje (narodowe tradycyjne) lub nawet, (jak Kolenda) ~~nawet stały~~ ~~przyjęły się w nowej religii, jako~~ ~~gmin~~ do formy (i obchodów) nowej religii x).

Że nie mamy dokładniejszych wiadomości o wierzeniach pogańskich naszych praojców, to winno po największej części chrześcijaństwo [illegible], które przez wieki wykorzeniało pierwiastki rodzime, i zacierało ustne podania, tak, że z tej bogatej skarbnicy pogańskich legend przechowały się tylko w ustach ludu szczątki (pieśni i baśni) a z nich trudno poznać znamienne (cechy) epok, zapadłych w ciemnej nocy przeszłości.

Szczerbą prawdą jest, że ustna tradycya w formie zabłąd, pogańskich itp. wypłynęła z pierwotnego kultu zmarłych, czy też natury. Stąd powstały pieśni obrzędowe, opiewające jakieś dawne bóstwo (Łado, lub niebo[?] Lelum Polelum) i [illegible] okruchy polskie dochowane w ustach ludu. Szczęściem tylko pieśni przechowały się w ustach ludu; z nich, czerpał jak ze źródła, [illegible] do rapsodów bohaterskich (twórczość) treść do śpiewów historycznych a sama fantazya ludu rozszerza jej znaczenie. I tak powstały się pieśni opisowe (poczem epiczne), które przez wieki idą z pokolenia na pokolenie zmieniając się ustnie (przechodząc zmiany), dopóki ich nie zbierze i nie zapisze w księgi... Tak doszły do nas, rapsody i pieśni [illegible] wschodnio-słowiańskich. —

Słowianie nie znali piśmiennictwa w dzisiejszym słowa tego znaczeniu. Prawdopodobnie posługiwali się znakami, wycinanymi na drzewie, kamieniu itp. jakich używały (dla odróżnienia własności osobistej) wszystkie pierwotne ludy, jakich resztki używa i dziś chłop nie piśmienny (karbiki) w praktycznej potrzebie. Z tych znaków, mogło się wyrobić, drogą naturalnego rozwoju, pismo obrazowe, o którym (świadczą) ślady napisów w dawnych świątyniach Słowian i na Łabie.

Nie można również mówić o jakiejś odrębnej sztuce w pogańskich czasach słowiańszczyzny (pierwotne credo kształtuje się dopiero). Widzimy, że wszystko, jak i pojęcia było w zaczątkach, słabe i kruche i niewykończone, a wszystko nosiło miejscowy (lokalny) charakter, odpowiadający ustrojowi rodowemu Słowian.

Jedno jest pewnem i niezachwianem, to język staro-słowiański, który w ciągu tego okresu wyrobił się i wykształcił tak, że został na zawsze dziejowym dorobkiem Słowian. Przebiegł on już aż skalę rozwoju, stał się bogatym w pojęcia i formy. A jednak i w języku, kształtującym się dopiero, można dostrzec wyodrębnienie różnic miejscowych.

Dopiero Już w tych w odległych czasach powstają różne narzecza i dyalekty. W późniejszych okresach, państwowość, dążąc do zjednoczenia skrystalizowanych prowincyi, wprowadziła stałe do języka pewną jednolitość i zatrzeć różnice wysiłowała. [:]

[:] W każdym razie język należy uważać za jedną z najważniejszych cech słowiańskości. Słowianin, w walce z wrogiem mógł zatracić wierzenia, wyzbyć się obyczajów i urządzeń rodzinnych, ale języka nigdy nie zatracił. —

9

Suma cech wspólnych wszystkim Słowianom, wszędzie spotykanych i pojęć wyróżniała ich od Germanów, Finnów, Mongołów, Greków i t. d. Przy zetknięciu się z tymi obcemi społecznościami wyrabiało się u Słowian niejasne pojęcie wspólności pochodzenia i odrębności szczepowej. Rozwoju tej odrębności możemy dojść za pomocą nazw, nadawanych Słowianom w różnych czasach przez ościenne i dalej zamieszkałe ludy. Nie odrazu bowiem powstała dzisiejsza nazwa. Słowianie pierwotnie występują pod mianem Serbów lub Wenedów. Nazwa Serbów rodzima, natomiast Wenedami przezwali nas Niemcy. Historyk rzymski Tacyt, zaliczył ludów słowiańskich do germańskiego szczepu, nie dając im odrębnej nazwy. Dopiero w kilka wieków po Chrystusie powstaje nazwa Słowian dla grupy zachodniej, z wyłączeniem wschodniej grupy (niby odrębnej) pod mianem Antów. Z czasem ta nazwa ginie zupełnie, a ogarnia się i ustala powszechnie ogólna nazwa: Słowianie. Większość badaczów godzi się na to, że nazwa „Słowianin" pochodzi od „słowo", w przeciwstawieniu do „Niemca" („niemego"), którego nie można zrozumieć.

Wewnątrz Słowiańszczyzny panowało zupełne rozbicie i wielkie rozczłonkowanie na drobne rody, a zwykle opolne, župy i różne szczepy. O jakiemś pojęciu przynależności o jakiejś świadomości złączenia się w większą grupę społeczną, w łonie Słowiańszczyzny pierwotnej ani mowy nie było. Człowiek żyje i obraca się w obrębie jednego rodu, później opola i župy. Z czasem powstają szersze związki, jak župy i szczepy, ale i te są niby gniazda ptasie, w ogromie lasów Słowiańszczyzny, która się o dwa morza oparła brzegami.

Najsilniejszem uczuciem jest pojęcie przynależności do rodu, inne są dopiero w zaczątku albo wcale nie istnieją. Jest to okres jednej tylko świadomości pewnej powstałej w pierwotnym umyśle Słowianina, świadomości rodowej. –

Cały zasób wspólnych cech Słowiańszczyzny, cały świat pojęć, wierzeń i obyczajów ówczesnych, język i prawo i różnorodny ustrój rodowy – to wszystko było wytworem długowiecznej pracy Słowianina, wyszło z jego mózgu i [illegible]. Te moralne zdobycze pierwotnego człowieka, ten cały wspólny skarb Słowiańszczyzny, skarbem całej Słowiańszczyzny, to przedsłowiańska samodzielna kultura. Ta oświata pierwotna była bardzo niska w porównaniu z oświatą ludów zachodniej Europy, niemniej była ona wysoką wobec dzikich hord mongolsko-fińskich napływających ze Wschodu (z Azyi). Zetknięcie się z tymi narodami zmusiło Słowian do wydobycia z siebie odpornej na zewnątrz zaznaczenia swej odrębności w postaci wewnętrznej kultury [illegible]

starcie z obcymi żywiołami zamiast całk. stosunków
a ~~następnie~~ urządzić się (zorganizować się) w sobie, i przez odporność
między sobą odpowiedni podział! To wprowadzi nas w dzieje
polityczne Słowiańszczyzny.